

MAREK KIMMEL (Houston, TX)

Robert Bartoszyński – wspomnienie osobiste

Wiele lat temu, mój stary znajomy z Politechniki Śląskiej (pewien Pan LS) powiedział kiedyś, że Robert Bartoszyński jest „groteskowo życzliwy”. Zestawienie słów zapewne szokujące, ale coś w tym było. W konsekwencji tej wypowiedzi Pana LS, napisałem do Profesora Bartoszyńskiego list, w którym (będąc wówczas jeszcze niedoszłym doktorem) zapraszałem się na jego seminarium w Instytucie Matematycznym PAN w Warszawie. Robert przystał na tę odważną propozycję, w konsekwencji czego on został recenzentem mojego doktoratu, a ja jego dozgonnym dłużnikiem oraz, śmiem twierdzić, przyjacielem. Było to w roku 1979.

Nastąpiła zmiana dekoracji. Robert i ja znaleźliśmy się w Ameryce i w wyniku wiadomych wydarzeń w Kraju nie spieszyło się nam z powrotem. Dostyc często korespondowaliśmy i widywaliśmy się. Jednym z powodów było nasze wspólne zainteresowanie metodami matematycznymi w biologii. Robert był jednym z pionierów tej dziedziny zarówno w Polsce jak i w pewnym zakresie w Stanach i pozostawił po sobie trwale tego świadectwo.

Robert pracował w wielu gałęziach rachunku prawdopodobieństwa, dla przykładu w teorii procesów Markowa i procesów gałęzkowych (w powiązaniu z teorią epidemii). Zajmował się również dosyć egzotycznymi dziedzinami, takimi jak statystyka w archeologii. W swojej (i M. Niewiadomskiej-Bugaj) książce o prawdopodobieństwie, Robert zamieścił (prawdziwą) anegdotę na temat domniemanego szkieletu Bolesława Krzywoustego, znalezionego w katedrze w Płocku. Robert został wówczas poproszony przez n a j w y ż s z e (jak lubił wspominać) czynniki o możliwe z w i ę k s z e n i e prawdopodobieństwa trafności podejrzenia, że zdeformowana czaszka należała do wielkiego władcy. Robert opowiedział o przedłożonej mu prośbie znanemu „bayesiście” Blackwellowi, który... zasugerował niezmiernie chyttry sposób jej spełnienia (kto chce znać szczegóły, niech zajrzy do wspomnianej książki).

Wracając zaś do zastosowań w biologii, z mojego punktu widzenia, najważniejszym osiągnięciem Roberta była seria prac na temat modelowania i estymacji progresji nowotworów. W niezwykle elegancki sposób, Robert

wykorzystał metody analizy przeżywalności do wnioskowania na temat krzywych wzrostu guza w sytuacji, w której w zasadzie można dokonać tylko jednego jego pomiaru i to w nieznanym czasie. Robert rozwiązał zadanie eliminując czas jako zmienną niezależną i zastępując go przez inną zmienną, taką jak na przykład wielkość guza, dla której to zmiennej możliwe okazało się zbudowanie modelu jej zależności od czasu (mógł to być przy tym model złożony, na przykład uwzględniający różnice między chorymi). Pierwsza praca z tej serii wydana została w 1983 roku w *Mathematical Biosciences* (wraz z kilkoma kolegami z Houston). Wpływ podejścia wprowadzonego przez Roberta daje się odczuć do dzisiaj w myśleniu grupy probabilistów i statystyków, zajmujących się modelowaniem raka (włączając w to autora tych słów). Robert pracował przez kilka lat nad różnymi zastosowaniami i ulepszeniami swojego podejścia.